



Jan Brzechwa – wybrane wiersze

Natka - Szczerbatka

Jest w naszym domu schodowa klatka,
A na tej klatce - lokali pięć.
W jednym z nich mieszka Natka-szczerbatka.
O niej napisać mam dzisiaj chęć.
Mam chęć napisać, bo to jest gratka,
Bo to okazja ogromnie rzadka.
Była więc sobie Natka-szczerbatka...

Czemu szczerbatka? Zaraz wyjaśnię.
Wiadomo: każdy człowiek, nim zaśnie,
Zęby szoruje, by zdrowym być,
Szczotką i pastą szoruje właśnie.
A Natka zębów nie chciała myć.
Mówiła: „Nie chcę,
Szczotka mnie łechce,
Niech inni myją zęby, gdy chcą,
A ja nie będę! I żadna siła
Już mnie nie zmusi, bym zęby myła!”
Co z taką robić? Powiedzcie, co?
Nie wiem, co robić. I wy nie wiecie.
Dużo jest takich Natek na świecie.

Myjemy zęby szczotką i pastą,
Cóż więc obchodzi i was, i mnie,
Cóż w rzeczy samej obchodzi nas to,
Czy Natka zęby myje, czy nie?
Cóż nas obchodzi jakaś tam Natka?
Niech się nią zajmie ojciec i matka -
My z niej przykładu nie chcemy brać,
Bo to, po prostu, głupia dzierlatka,
Która o zęby nie umie dbać.
Natka nie dbała, myć ich nie chciała.
Oto, po prostu, historia cała.

Czy opowiadać mam do ostatka,
Czemu sąsiedzi od paru lat
Mówią o Natce: „Natka-szczerbatka”?
Myślę, że każdy dawno już zgadł,
Co znaczy taka przypięta łatka
I to przezwisko: „Natka-szczerbatka”.



Pomidor

Pan pomidor włożył na tyczkę
I przedrzeźnia ogrodniczkę.
"Jak pan może,
Panie pomidorze?!"

Oburzyło to fasolę:
"A ja panu nie pozwolę!
Jak pan może,
Panie pomidorze?!"

Groch zzieleniał aż ze złości:
"Że też nie wstyd jest waszmości,
Jak pan może,
Panie pomidorze?!"

Rzepka także go zagadnie:
"Fe! Niedobrze! Fe! Nieładnie!
Jak pan może,
Panie pomidorze?!"

Rozgniewały się warzywa:
"Pan już trochę nadużywa.
Jak pan może,
Panie pomidorze?!"

Pan pomidor zawstydzony,
Cały zrobił się czerwony
I spadł wprost ze swojej tyczki
Do koszyczka ogrodniczki.



Katar

Spotkał katar Katarzynę -

A - psik!

Katarzyna pod pierzynę -

A - psik!

Sprowadzono wnet doktora -

A - psik!

“Pani jest na katar chora” -

A - psik!

Terpentyną grzbiet jej natarł -

A - psik!

A po chwili sam miał katar -

A - psik!

Poszedł doktor do rejenta -

A - psik!

A to właśnie były święta -

A - psik!

Stoi flaków pełna micha -

A - psik!

A już rejent w michę kicha -

A - psik!

Od rejenta poszło dalej -

A - psik!

Bo się goście pokichali -

A - psik!

Od tych gości ich znów goście -

A - psik!

Że dudniło jak na moście -

A - psik!

Przed godziną jedenastą -

A - psik!

Już kichało całe miasto -

A - psik!

Aż zabrakło terpentyny -

A - psik!

Z winy jednej Katarzyny -

A - psik!